Nr. 36. Lwów, 11. Sierpnia 1876 — Piątek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
ćwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . . . 6 „
rocznie . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Belgrad 10. sierpnia (urzęd.). Czerniajew został mianowany naczelnym dowódzcą armji nad Timokiem i nad Morawą. Wskutek utworzenia nowej linji operacyjnej wojska nasze opuściły Zajcar bez boju. Czolak-Anticz po trzydniowej walce rozpędził pod Sienicą część wojsk tureckich i zdobył liczną broń i amunicję.

Rzym 10. sierpnia. Turcja wysłała do Watykanu urzędowych delegatów celem rozpatrzenia niektórych kwestji i przygotowania podstaw do zawiązania bliższych stosunków.

Konstantynopol 10. sierpnia (urzędowy). Pod Sienicą wojska sułtańskie dnia 7. b. m. zdobyły po upartym boju działowym szańce serbskie na wzgórzach pod Jaworem.

Lwów, 10. sierpnia.

Obecnie na porządku dziennym są uroczyste zaprzeczenia, jakoby między arcyksięciem Albrechtem a hr. Andrassym istniały dyferencje. Pojawił się nawet w tym duchu w „All. Z." widocznie inspirowany z Wiednia artykuł, w którym autor przysięga na wszystko, że i hr. Andrassy i arcyksiążę Albrecht zawsze zgodnie zapatrywali się na politykę austrjacką, mianowicie w sprawie wschodniej. Kto zna cokolwiek stosunki wiedeńskie, ten łatwo z tego artykułu wywnioskować może, że hr. Andrassy po prostu uległ wpływom arc. Albrechta, i że ta zgodność znaczy tyle, co kapitulacja polityki hr. Andrassego. Andrassy chciał wojny z Rosją, a arcyk. Albrecht nie chciał jej, a że partja arc. Albrechta jest możniejszą, więc zgoda ze strony hr. Andrassego dowodzić tylko może, że polityką austrjacką w tej chwili kieruje jedynie partja dworska, i że, jak to od dawna przewidywaliśmy, do konfliktu między Austrją i Rosją nie przyjdzie. Że ta zgodność Andrassego nie wypłynęła mu z serca, to pewna; uległ, bo uledz musiał wpływom możniejszym.

Przewaga polityki sfer dworskich nad polityką Andrassego przebijała się jasno we wszystkich czynnościach austrjackiego ministra spraw zewnętrznych. Moglibyśmy wyliczyć cały szereg faktów, których autorem był Andrassy pomimo swej woli, i pomimo woli i zamiarów swego stronnictwa. Dlatego też wszystkie kombinacje polityczne tworzone w niedowarzonych umysłach, a oparte na tem, że Andrassy zdoła pchnąć Austrję do wojny z Rosją, wydawały nam się niewinną mrzonką. Łączenie jednakowoż z tą mrzonką jakichś nadziei dla narodu polskiego i wysnuwanie z tej fałszywej premisy wniosków dla sprawy polskiej, nie wahalibyśmy się ani na chwilę zaliczać do rzędu szkodliwych fiksacji, przeciw której walczyć nie można dla tego właśnie, że jest fiksacją a niczem więcej.

Lwów 10go sierpnia.

Konferencja posłów i patrjotów morawskich w Bernie odbyła się dnia 6go bm. pod przewodnictwem dr. Prażaka. Głównym przedmiotem obrad była kwestja obesłania sejmu i Rady państwa i uchwalono, aby o tem decydowały każdorazowe koła poselskie. Następnie rozprawiano o gorszącej polemice dziennikarstwa czeskiego i morawskiego, polemice ubliżającej stronie jednej i drugiej — i w tej sprawie postanowiono starać się o powstrzymanie, a przynajmniej zmodyfikowanie wycieczek polemicznych. Uchwalono także, aby w celu utrzymania jedności i zgody między Czechami i Morawianami w sprawach ważnych, odbywały się narady częste między czeskimi i morawskimi posłami i przewódcami. Oświadczono się także jednogłośnie przeciw obecnej ordynacji wyborczej, którą rząd wiedeński wprowadził na niekorzyść narodu czeskiego i posłowie obecni zobowiązali się do walki za reformą tejże. Hrabia Egbert Belcredi zażądał, aby zgromadzenie oświadczyło się za polityką bierną i abstynencją, i wywołał żarliwą dyskusję, w końcu jednak odroczonym został ten wniosek, skutkiem czego Morawcy pojawią się znowu w Radzie państwa. Nareszcie uchwalono wotum zaufania dla dr. Prażaka, jako przewódcy posłów morawskich.

Doniesienie w „Montags Revue" o stanowczem załatwieniu kwestji banku węgierskiego, należy uważać jako kaczkę dziennikarską, wymierzoną na uspokojenie opinji. Zużyty to jednak sposób, którego ministerjum używa już po raz trzeci i zawsze tylko z chwilowym skutkiem. Obecnie opinja publiczna od razu połapała się, i wszystkie dzienniki chórem zawołały, że ministerjalny redaktor „Montags-revue" skłamał po raz trzeci. A równocześnie z tem odbywa się w Peszcie znowu kryzys ministerstwa finansów, która jest naturalnym wynikiem nędzy finansowej, jaka w Węgrzech panuje.

Akcja wyborcza w Poznańskiem do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego weszła już w fazę zebrań przedwyborczych i stawiania kandydatów. Na posiedzeniu przedwyborczem w Sremie postawiono kandydatów do parlamentu niemieckiego: ks. Romana Czartoryskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, Wład. Niegolewskiego, Józefa Lipskiego, Józefa Żółtowskiego i księdza Alfreda Ponińskiego. Kandydatami do sejmu są: biskup Janiszewski, K. Kantak, Kon. Szczaniecki, H. Szuman, Z. Szułdrzyński i Stan. Chłapowski.

Nikt się tak często nie zapiera stosunków z dziennikarstwem jak rząd Bismarka. Powód do najnowszego zaparcia się dał artykuł „Post", która wbrew dotychczasowemu w sprawie wschodniej stanowisku kanclerza, przemawiać poczęła za interwencją. Artykułowi temu przypisywano z wielu stron niemałe znaczenie, a nawet utrzymywano, że ambasada niemiecka w Wiedniu stoi z nim w związku. „Nord. Allg. Ztg." zaś pisała niedawno o aneksji Bośnji do Austrji, co dziennikarstwu węgierskiemu mianowicie dało powód do ogromnej wrzawy. Otóż zarząd pruski spraw zagranicznych każe obecnie rozgłaszać, że z żadnym dziennikiem nie ma styczności, a w ięc i artykułów rzeczonych nie inspirował.

Berliński korespondent „Schles. Presse" kolportuje wiadomości, jakoby z prywatnych źródeł zaczerpnięte, według których Rosja miałaby zagrozić, że jeżeli państwa pozostaną w swej bierności, to ona straci cierpliwość i na własną rękę zajmie się sprawami półwyspu bałkańskiego. „Stanowcze oświadczenia się rosyjskiego ludu, z dniem każdym wzmagające się, nie dozwolą, by car bezkarnie uchylał się od wejścia na drogę wskazaną mu przez wolę jego ludów. Milan pomimo wszelkich zaprzeczeń wzywał interwencji cara i niema co tracić czas na medjacjach, ponieważ pomimo pokojowych usposobień Aleksandra, sam lud rosyjski może wziąć inicjatywę". Pogłoski te prawdopodobnie sfabrykowane są w rosyjskiem poselstwie w Berlinie; swiadczą zaś wymownie o izolowanem położeniu Rosji. Kto się odgraża, ten najczęściej nie bywa niebezpiecznym.

Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej 7. sierpnia interpelował Anderson rząd co do okrucieństw popełnianych przez Turków. Wielu mówców popierało go i napadałe na Disraelego i Elliota, którzy wiadomości nadchodzące z Bułgarji nazwali przesadnemi. Podsekretarz Bourke broniąc Disraelego i i Elliota przeciw zarzutom, odczytał sprawozdanie sekretarza angielskiego poselstwa Baringa, w którem sprawdzono, że Turcy popełniają w samej rzeczy okrucieństwa, zburzyli około 60 wsi i około 12.000 chrześcjańskich mieszkańców wymordowali.

We Francji budżet wojenny nie wywołał zbyt wielkich nieporozumień między rządem a Izbą. Pensje kapelanów wojskowych wykreślono. Ultramontanie powoływali się przy tem na prawo ustanawiające t. z. jałmużników, (aumoniers), republikanie zaś na absolutne prawo Izby co do wyznaczania pieniędzy dla instytucyj. Instytucję jałmużników uznano nietylko za niepotrzebną, ponieważ na każdem miejscu gdzie wojsko stoi załogą znajduje się kościół, ale i za szkodliwą, i powoływali się w tem na świadectwo Marmonta, że przez nią popiera się intryga i świętoszkostwo. Jałmużnik pułkowy prowadzi wykazy konduity, które prze-

Pojedynek
nad brzegiem Mississipi.

*(Opowiadanie **Gerstaekera**).*

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz stary przed wschodem słońca zbudził gościa w celu zabrania go z sobą na odszukanie tropu niedźwiedzia; właściwie on tu ofiarę gościnności robił ze swej strony, gdyż dla sprzedaży drzewa przybijającym o rannej godzinie statkom, winien się był w domu, lub nad brzegiem rzeki znajdować, lecz pomyślał, że na wypadek niepowrotu w krótkim czasie córki go zastąpią lub nareszcie stary murzyn, któremu cena drzewa była wiadomą. Ralfson zaś nie myślął uchybić schadzce z Jenny i to się wybornie dało pogodzić; ułożono, że każdy z nich uda się w przeciwną stronę, a po przeszukaniu tropu zwierza, około godziny dziesiątej przybędą obydwa do domu dla wspólnego zdania sobie sprawy i obmyślenia przedsięwziąć się mających dalszych przygotowań do zapolowania na niedźwiedzia. Tak więc obydwa wyszli do lasu w nakreślonym poprzednio kierunku; kobiety dotąd jeszcze się nie pokazały. Ralfson, ów namiętny myśliwy, nie śnił o tropie niedźwiedzia, lecz skoro już mógł z pewnością liczyć na to, że stary uszedł spory kawałek drogi w oznaczoną stronę, zwrócił się na lewo w gęstwinę, a przez tę do wskazanego miejsca schadzki, gdzie los jego miał się rozstrzygnąć, i oczekiwał cierpliwie, póki wypadek nie dozwoli wydalić się z domu Jenny niepostrzeżenie.

Ukryty między bujną krzewiną, tak, aby nie mógł być widzianym, w razie gdyby która z dziewcząt w tę stronę nadeszła, zastanawiał się nad tem, co mogło być powodem tej tajemnicy, jaką Jenny w stosunku z nim zachować przestrzegała, dla czego wspomnienie ojca obudzało w niej trwogę, czy obawiala się przeszkód z tej strony? — czyliż on jej nie ofiarował ręki i serca, byt niezależny, dom i przyszłość w wygodach i zbytku? a może nie ufała przyrzeczeniom jego i sądziła, że ją uwiezie w kraj obcy, w którym ją czeka nędza i nieszczęście, lecz gdyby tak było, pocóż ta schadzka pokryjomu? wszystko to mu się dziwacznem zdawało, bo nie przenikał myśli i zamiarów dziewczyny.

Tak mijał czas, gdy w poblizkiej gęstwinie posłyszał szelest, a po chwili ujrzał jasną sukienkę. Nieporuszony stał, oddech wstrzymując, z niepewności czy to ona była? Nareszcie gdy się istotnie przekonał, że to Jenny, wyskoczył z radością i powitał swoją kochankę, której oblicze dziwne jakieś przybrało wzruszenie. W spotkaniu z Ralfsonem, który ją objął ramieniem, zwróciła w tył oczy, jakby się obawiała zdrady, a potem uchwyciwszy kochanka za rękę poprowadziła go dalej w las, w miejsce dzikie i gęste, truchlejąc widocznie aby ją nikt z gentlemanem nie spotkał.

Ztąd jeszcze idąc wąziutką ścieżką, kończącą się przy ujściu jednego z bagien do rzeki, przez mostek jaki tam natura postawiła, waląc olbrzymie drzewo bawełniane w poprzek brodu, stanęli znów pod zasłoną bujnych latorośli gęstej krzewiny.

— Ależ droga Jenny, — błagał Ralfson — cóż to za niepojęta bojaźń? Wszakże ja sam się ojcu o rękę twą oświadczyć pragnę, skoro tylko uzyskam twoje zezwolenie; — o jedno słowo proszę, powiedz mi czy możesz mi być wzajemną i czy wierzysz we wspólne szczęście nasze?

Jenny drżąca, ze wzrokiem na dół spuszczonym, jak gdyby we walce z sobą, ręką chwyciła się za serce, po chwili podniosła zwolna lice łzami zroszone, a rozpostarłszy ramiona objęła z niepowstrzymanem uniesieniem kochanka.

— Jenny! moja droga Jenny! więc ty mnie kochasz?

— Z całej duszy, — szepnęła po cichu — aż do śmierci, bo pewniebym umarła, gdybyś mnie opuścił.

— O jakże ci dziękuję za to szczęście całego życia!

— Ach! czemuż my tu jeszcze jesteśmy? — zawołała.

— Zkądże ta obawa? Dla czego ta bojaźń ojca, który nam błogosławieństwa swego odmówić nie może, jestem tego pewnym?

— O tak, to właśnie jest nieszczęście, którego uniknąć pragnę, nigdy on na związek nasz nie zezwoli, a gdyby się tylko domyślał, że ja tobie jestem wzajemną, wydaliłby mnie ztąd zaraz, niezawodnie, aby nasze spotkanie uczynić niemożebnem.

— Nie mogę tego pojąć... dlaczego?

— Jestem zaręczoną, — mówiła dalej — przyrzeczoną na własność człowiekowi, którym pogardzam, którego z głębi duszy mojej nienawidzę, brzydzę się nim, i całe życie z nim byłabym najnieszczęśliwszą istotą.

— Ktoż to ten człowiek?... gdzież on jest?

— Niedaleko ztąd, przed tygodniem popłynął do Memphis dla uporządkowania interesów, i może którymkolwiek statkiem powrócić, a wtenczas już na zawsze jestem straconą dla ciebie.

— Lecz ojciec twój nie powinien cię przymuszać do tego małżeństwa, wszakże już jesteś w tym wieku, abyś sama o wyborze dla siebie pomyślała.

— Ja tak zrobiłam, — rzekła westchnąwszy z głębi piersi i opuszczając ręce.

Blizką omdlenia pochwycił Ralfson, a ona tak dalej mówiła.

— Dałam moje zezwolenie, bo ciebie nie znałam, i muszę zostać nieszczęśliwą.

— Lecz ojciec twój nie przyłoży do tego ręki skoro mu wyznasz szczerze, co czujesz w tej chwili.

— On mnie przeklnie!

— A więc ja z nim mówić będę — zawołał Ralfson głosem stanowczym — i to zaraz, a on nie może, nie powinien...

— Idź! — przerwała Jenny — jeżeli chcesz mojej zguby, idź, jeżeli to ma być jedyną drogą ratunku, ale pamiętaj, że nie długo potem ujrzysz mnie w łodzi ojca, a wtenczas ja na zawsze już straconą będę dla ciebie.

— Cóż więc mam czynić? — zapytywał Ralfson w śmiertelnej trwodze, — ja cię nie chcę utracić w chwili, gdy przystajesz być towarzyszką całego mojego życia; jeżeli więc nie zezwoli, to uciekajmy, a raz złączonych, żadna ludzka siła rozdzielić nie potrafi, czy zgadzasz się na to moja Jenny?

— Dobrze, lecz nie zostaniemy w Ameryce?

— Nie, najdroższa; najpierwszym statkiem odpłyniemy z Nowego Jorku do mojej ojczyzny, mam już dosyć Ameryki, tęskno mi za spokojnem ogniskiem domowem, i za miastami naszemi! jakże ty będziesz szczęśliwą w tym nowym dla ciebie świecie!

— A rodzina twoja czy przyjmie mnie chętnie do swojego kółka?

syła wielkiemu jałmużnikowi, a ten na tej podstawie stara się wpłynąć na rząd. Kwestja ta jednak nie została przez Izbę stanowczo rozwiązaną. Senat sprawy tej nie zaśpi, i pewno potrzebną kwotę znowu przywróci, co doprowadzi do układów, przy których prawdopodobnie Izba ustąpi, ponieważ ma przeciw sobie wyraźne prawo, ale tem samem senat znajdzie się zmuszonym do obcięcia budżetu oświecenia. Ultramontanie mianowicie zamierzają energicznie wystąpić przeciw nowym ulepszeniom projektowanym w szkolnictwie. „Univers" rozpoczął już hałas. Wzywa on senat, aby powstrzymał „to chwilowe szaleństwo" jak projekt ulepszenia szkolnictwa nazywa. Dążność do uczynienia nauki obowiązkową jest według tego organu „rewolucyjną, która wnosi niesnaski w łono rodzin". Bezpłatne nauczanie jest według niego socjalizmem, pewnym rodzajem warsztatów narodowych. Jeżeli tak mówi „Univers" to znaczy, że chcą tego jezuici. Jeżeli senat pójdzie tą drogą, to pewno i Izba deputowanych również ostro wystąpi.

Lwów 10go sierpnia.

Wedle petersburskich telegramów berlińskiej ajencji, przybiera ruch na korzyść ofiar wojny w Petersburgu i całej Rosji coraz to szersze rozmiary. Mnóstwo lekarzy porzuca chorych swoich i wyjeżdża aby opatrywać rannych; — damy wszystkich sfer społeczeństwa ze znakiem czerwonego krzyża chodzą za jałmużną po domach i sklepach, — urzędnicy oddają ochoczo część swojej płacy na czas trwania wojny, kupcy i włościanie znoszą na ten cel dary. W Moskwie brat znanego publicysty Samarina dał 300.000 rubli i wyjechał wraz z żoną do Serbji dla pielęgnowania rannych. Wielka liczba oficerów zaciąga się w szeregi kolumn sanitarnych, aby pod tym pozorem dostać się do Serbji, a nie są to wcale ajenci rządowi, ale panslawiści. W tym ogólnym ruchu nie widać wcale nihilistów, którzy albo się skryli, albo też przywdziali maskę patrjotyczną. Myliłby się każdy, ktoby sądził, że zapał ten jest sztucznym i przez rząd wywołanym. Owszem, przerasta on z pewnością intencje rządu, który wobec coraz to śmielej występującej opinji publicznej, znajduje się w tej chwili pomiędzy młotem a kowadłem i nie może zamknąć upustów ani też wstrzymać potoku. Widzi on dobrze, że po za tym ruchem, po za tym zapałem dla wolności i niepodległości kryje się ruch inny, bardziej bezpośrednio stosunków Rosji dotykający, że sympatje dla Słowian tureckich są tylko formą, którą się w tej chwili objawiają coraz to silniej budzące się ideje wolności, niepodległości i praw narodowych, co raz to jawniej występująca nienawiść ku rządom kamarylli niemieckiej, obecnie w Rosji panującej. Słowem, położenie Rosji jest w tej chwili podobnem do położenia Francji za czasów Ludwika XV., Lafayetta i wojny amerykańskiej. Rząd czuje to, chciałby się może oprzeć, lecz nie ma po temu ni siły, ni odwagi.

Niezawodną jest rzeczą że ruch ten, o ile nim kierować będą Aksakowy i inni imperatorscy panslawiści żadnych dla świata słowiańskiego przynieść nie może korzyści, a b r u s i e n j e bowiem słowiańskiej rodziny w której pojedyńczych członkach obudziło się już poczucie samodzielności, jest niewykonalną mrzonką, a Moskwa nie zstowiańszczyła się jeszcze do tyla, by zjednoczenie słowiańskie przeprowadzić w kierunku przez ducha słowiańskiego wskazanym, w kierunku unji w o l n y c h z w o l n y m i i r ó w n y c h z r ó w n y m i, jednoczącemi się dla wspólnej obrony, i wspierania się na drodze postępu.

Jedyną zatem korzyścią, którą ruch ten przyniesie jest ta, że ferment obecnie w społeczeństwie moskiewskie rzucony, wywołać musi w prędszem czy późniejszem następstwie zmiany systemu, aljansów, i instytucji carskiego państwa, słowem przewrot ogólny stosunków, który dla nas nie może jak tylko pomyślne przynieść owoce.

Kwestja wspólnej akcji Polaków i Czechów.

W sprawie tej tak ważnej podaje „Kurjer poznański" korespondencję z Pragi, która zasługuje na uwagę i dlatego ważniejsze jej ustępy podajemy, rezerwując sobie odpowiedź w przyszłych numerach.

„Drogi Czechów i Galicjan rozeszły się w roku 1867. Gdy chodziło o zwołanie „nadzwyczajnej rady państwowej", w której hr. Belcredi pragnął przeprowadzić ugodę federalistyczną, w Wiedniu w hotelu „zum Kaiser v Oesterreich" odbyła się konferencja posłów federalistycznych z Czech, Galicji, Krainy i Tyrolu. Czesi twierdzą, że na tej konferencji Polacy przyrzekli obesłać tylko tę Radę państwa nadzwyczajną, nie zaś zwyczajną, o której zwołaniu, jak wiedziano, zamyślał wbrew radom hr. Belcrediego p. Beust. Z drugiej strony, najznakomitsi posłowie polscy, pomiędzy nimi p. Ziemiałkowski, który w kilkogodzinnej przemowie starał się udowodnić, że sejm galicyjski musi obesłać każdy parlament wiedeński, mniejsza o to, czy to rada zwyczajna, czy nadzwyczajna, zapewniali mnie, że Polacy wówczas żadnego Czechom nie dali przyrzeczenia.

Faktem jest, że Czesi liczyli na to, iż sejm galicyjski stanowczo oprze się dualistyczno-centralistycznym zamysłom pana Beusta, a wiadomo, że aż w ostatniej chwili pamiętnego 2go marca 1867 roku większość sejmu lwowskiego była za nieobesłaniem zwołanej tymczasem rady państwa „zwyczajnej". Uchwała obesłania sprowadziła rozdwojenie co do taktyki pomiędzy Polakami a Czechami, zaostrzone podróżą moskiewską tych ostatnich. W następnych latach kwestja obesłania czy nieobesłania rady państwa, wytrwania tam lub wystąpienia z niej, była osią wszelkich konferencyj i rozpraw dziennikarskich polsko-czeskich. — W roku 1870 Polacy, występując z rady państwa i przyczyniając się tym środkiem do upadku bürgerministrów, zbliżyli się do Czechów; w roku 1871 Czesi byli gotowi obesłać radę państwa pod warunkami, ułożonemi z nimi przez gabinet hr. Hohenwarta.

Gdy potem nastąpiło ministerjum księcia Adolfa Auersperga, znowu rozpoczęły się dawne dyskusje o obesłanie rady państwa. Czesi spodziewali się, że Galicja wobec zamysłów tych stanie na gruncie zasadniczej opozycji. Odkąd jednak posłowie galicyjscy, wybrani na podstawie nowych pseudobezpośrednich wyborów, weszli do Rady państwa, Czesi zaprzestali wszelkich wzywań do wystąpienia. Ktokolwiek w dwóch ostatnich latach czytywał uważnie dzienniki czeskie, znalazł tam często napomnienia do opozycji biernej, wystosowane do innnych federalistów, ale nie do Polaków, z tej prostej przyczyny, że przewódzcy czescy przekonali się nareszcie, że Galicjanie w radzie państwa wytrwają, i nauczyli się z f a k t e m t y m l i c z y ć s i ę.

Jeżeli jednak jest taktyczną zasadą, popartą przez wszystkie dzienniki i najpoważniejsze czasopisma galicyjskie, aby tylko w radzie państwa bronić resztek autonomji Galicji, natomiast „równie stałą zasadą jest u Czechów nie domagać się od rady państwa żadnych ustępstw i nie wstępować do niej, zanim królestwo czeskie nie otrzyma przynajmniej w teorji, t. j. na mocy zobowiązania się cesarza i rządu tych praw, jakie wynikają z prawno-historycznego stanowiska Czech w monarchji rakuskiej". Przywódcy czescy znają słabe strony opozycji biernej, która np. osłabia powoli śród ludu pojęcia użyteczności parlamentaryzmu, ale natomiast sądzą, że tem głębiej wkorzenia w naród uczucie prawa.

Rzecz oczywista, że pytanie, poruszone przez dzienniki galicyjskie, czyliby Czechom nie wypadało wobec zbliżających się rozpraw nad odnowieniem ugody węgierskiej zmienić taktykę, było roztrząsane gruntownie w gronie tak zwanych „powierników".

Tymczasem nawet tacy członkowie grona tego, którzy ostatniemi czasy, wbrew zdaniu hr. Clam-Martinica i Riegera, byli za obesłaniem rady państwa albo przynajmniej się chwiali, jak minister Ireczek i hr. Harrach, oświadczyli się teraz za wytrwaniem na podstawie opozycji biernej! Że zaś młodsi nie odważyli się dotąd zalecać obesłania rady państwa, nie ma przeto wśród narodu czeskiego ani jednej frakcji, któraby była do tego skłonną. Ztąd też propozycje polskie na tem polu nie mogły sprawić żadnego wrażenia.

Przywódzcy czescy rozumują mniej więcej tak: Odnowienie ugody, proponowane przez obopólne rządy, pod względem politycznym zachowuje status quo, pod względem finansowym obciąża Cislitawję. Do przeprowadzenia dotyczących wniosków rząd ma potrzebną większość w radzie państwa. Gdyby Czesi wstąpili do niej dla poparcia ugody, byłby to krok zbyteczny; gdyby zaś wstąpili celem głosowania przeciw niej, owe skrajne żywioły niemieckie, które dziś pro forma występują przeciw rządowi, stanęłyby niechybnie po stronie ministerstwa i tak wstąpienie Czechów wzmocniłoby tylko większość ministerjalną. Inaczej stałaby rzecz gdyby przed rozpoczęciem dotyczących rozpraw zamianowanem zostało ministerjum federalistyczne, któreby odmówienie ugody finansowej z Węgrami połączyło z propozycjami politycznemi, dążącemi z jednej strony do wzmocnienia jedności cesarstwa, a z drugiej do rozszerzenia samorządów krajów koronnych. W takim razie Czesi, otrzymawszy poprzednio uroczyste uznanie niektórych praw, zwłaszcza zmiany ustawy wyborczej do sejmu krajowego, wstąpiliby celem poparcia rządu do rady państwa.

Tak więc dziś ani o tem pomyśleć nie można, aby Czesi bez poprzedniej zmiany systematu panującego mieli porzucić opozycję bierną".

W O J N A.

Doniesienia z teatru wojny nadeszłe potwierdzają wiadomość o opuszczeniu Zajcaru przez Leszjanina, donosząc zarazem o odwrocie Czerniajewa, który miał opuścić wąwozy pod Banją. Zamiast cofnąć się w kierunku Banji w celu połączenia się z Czerniajewem, i bronienia drogi do Paracinu, udał się Leszjanin unikając widocznie spotkania z wrogiem, po zburzeniu szańców pod Zajcarem wzdłuż Dunaju na Negocin do Milanowacu, ścigany ciągle przez Osmana baszę, który według doniesień telegraficznych zająć miał d. 8. bm. Radujewac i Negocin, bez oporu. Widocznem zatem jest, że Leszjanin dąży na Semendrję do Belgradu. Korpus Osmana baszy znalazł wprawdzie w w zajętym Zajcarze wyborną podstawę operacyjną, a Turcy muszą być pewnymi korzyści które im przyniosły potychczasowe zwyciętwa, skoro ścigają Leszjanina, narażając swe komunikacje z wojskami Ejuba.

Doniesienie, że twierdze Aleksinacz i Deligrad wzmocniono w ostatnich czasach, dowodzą, że Serbowie gotują się do energicznego oporu w dolinie Morawy. Gdyby Turcy, jak na to rozliczne wskazują objawy, silnym korpusem wkroczyli wąwozami Jankowa, Klissura i zająwszy Krusewacz, z tyłu zaatakowali Aleksinacz i Deligrad, natenczas nie pozostawałby Serbom jak tylko szybki odwrót aż do Czuprji, gdzie silne stanowiska umożliwiałyby znowu obronę. — Wprawdzie jest obecnie po stracie Zajcaru i Kniazewaczu nadzieja, aby Czuprja, Semendrja, Kragujewacz i Belgrad, posiadające tylko stare lub improwizowane szańce, mogły się oprzeć tureckiemu atakowi, bardzo słabą, ale obecnie nie pozostaje Serbom nic innego do wyboru, w tej chwili bowiem są wojska ich niezdolnemi do wojny w otwartem polu, to zaś z powodu skonstatowanego tchórzostwa Wołochów, których liczba wynosi 16.000, a zatem znaczną część ogólnych serbskich sił, tudzież z powodu niedostatecznego wyćwiczenia milicji, która trudno by mogła stawić czoło zwycięzkim i liczebnie przeważającym siłom tureckim.

Prywatne depesze z Belgradu donoszą że rząd odebrał Leszjaninowi dowództwo nad armją nadtimocką i miejsce jego zajął rosyjski pułkownik jeneralnego sztabu Becker. Mieszkańcy Zajcaru i okolicy, zawezwani przez władze serbskie opuścili swe siedliska udając się w głąb kraju. Mieszkańcy Negocina opuścili również to miasto na statkach. W bitwie pod Kniazewaczem stracił Horwatowicz 800 zabitych i 1200 rannych. Dywizja jego reorganizuje się obecnie pod Aleksinaczem; — załoga tej twierdzy, tudzież załoga Belgradu otrzymały świeże posiłki w ilości dwóch brygad drugiego powołania i baterji dział. Serbowie cofnęli się z pod Niżu.

W Belgradzie panuje wielkie przygnębienie. Księżna, która cały swój majątek 5,000.000 rubli ofiarowała na cele wojenne, złożyła resztki swego mienia 1,000.000 franków do rąk ministra wojny na cel formacji legjonu zagranicznego.

Obiega pogłoska, że dnia 8. b. m. z

— Z otwartemi rękoma, zaręczam, z miłością i szczerem sercem, bo ona pragnie tylko mojego szczęścia; nigdy nie pożałujesz tego, co teraz dla mnie uczynisz, na to masz święte słowo moje, a skoro raz przebłagamy ojca, wrócimy tu po jego błogosławieństwo.

— On nigdy nie przebaczy, już zapóźno! — jęknęła z bolu nieszczęsna dziewczyna. — Czemuż los okrutny pierwej ci się tu zjawić nie dozwolił, dzisiaj wszystko stracone!.... wszystko!

— Ale dlaczegoż? — nalegał Ralfson. — Czemuż mnie zaufać nie chcesz; uciekajmy!... niech ja cię uwolnię od nienawistnych więzów!

— Ten człowiek może jutrzejszym statkiem powrócić.

— A cóż na przeszkodzie ucieczce naszej i dzisiejszej nocy?... Przy brzegu na dole stoi łódź wasza, w tej spuścimy się z wodą do jednej z przystani statków parowych, a gdy raz się na który dostaniemy, któż jest w stanie dogonić nas w kierunku wschodnim, zkąd każdego prawie dnia okręty do Europy odpływają?

— A czy ja mogę, czy powinnam cię słuchać, powiedz mi?

— W pierwszem mieście — odparł żywo Ralfson — sędzia pokoju połączy nas węzłem wiecznym, a jako moją kochaną żonę, któż mi cię wydrzeć potrafi?

— A jeżeli ten szkaradny człowiek nas dogoni? On zna wszystkie tutejsze przesmyki!

— Z trudnością odkryje ślad na żółtych falach Missisipi.

— A więc Bóg z nami! — zawołała namiętnie dziewczyna. — Niech on mi przebaczy, bo innej rady w grożącem mi nieszczęściu nie widzę.

— Kiedyż więc? — nalegał Ralfson. — O! jak mi przykro, że z ojcem mówić mi nie pozwalasz, co za ciężki grzech popełnię, odpłacając mu w ten sposób gościnność jego; lecz ty masz słuszność Jenny, może w pierwszej chwili złorzeczyć mi będzie, ależ potem, wszakże ja córce jego los zapewniam i uszczęśliwię cię kochana Jenny o tyle, o ile sił ludzkich na to stanie.

— O pewnie! ja tak chętnie w to wierzę, a słowo wyrzeczone przed naszym ojcem, rozłączyłoby nas na zawsze. Bo tybyś powrócił — dodała smutnie, do tego dalekiego, pięknego kraju, do swoich dobrych przyjaciół i znajomych, ja zaś, zostałabym sama, ach! co za okropna przyszłość! nie opuszczaj mnie!

— Nie, Jenny, od tej chwili nie jesteś samą na świecie, ta ręka będzie ci obrońcą i przewodnikiem — cokolwiek nas spotka złączonych, będzie nam wspólnem do śmierci!

— Więc ty doprawdy chcesz mnie wziąść z sobą?

— Jeszcze tej nocy — odrzekł młody gentleman, z zapałem — skoro się wszystko uciszy będę cię czekał w łodzi, a ze świtem daleko już ztąd będziemy bezpieczni; weź z sobą tylko te rzeczy, które w pierwszych dniach mogą ci być niezbędne, ja mam dosyć pieniędzy i kupię z łatwością to wszystko co ci będzie potrzeba.

Jenny milczała wlepiwszy wzrok badawczy w oczy kochanka, jak gdyby najskrytszą myślą jego zawładnąć chciała, nakoniec wyrzekła półgłosem:

— Tak, przybędę! — i szybkim krokiem zwróciła się ku domowi; on zaś unosząc świat szczęścia w duszy, przypomniał sobie, że musi koniecznie choć na pozór szukać tropu zwierza, — jak to z ojcem było umówione. Lecz nic dziwnego, że błądząc po lesie jak we śnie urojonej przyszłości nic nie znalazł, a zrobiwszy koło dalekie, dosięgnął nareszcie domu, gdzie już stary na niego czekał, a wysłuchawszy Ralfsona rzekł:

— Widzę, że tym razem byłem w błędzie, lecz jak przysłowie mówi, co się odwlecze itd.; skoro niedźwiedź zasmakował w domowej zwierzynie, to on tu niebawem powróci.

Wstydził się Ralfson w duszy, że stary w prostej myśli nastręczał mu radę cierpliwości, której mu własny jego rozsądek także nie skąpił.

Żaden dzień jeszcze tak długim mu się nie wydawał; minuty stawały się godzinami, myślał, iż nie doczeka upragnionego wieczoru; nareszcie zabłysł ogień na kominie, przy którym rodzina zebrała się, lecz napróżno Ralfson chciał spotkać czułe wejrzenie kochanki; ona wyraźnie go unikała i natenczas tylko na niego spoglądała, gdy mówił z ojcem.

Wkrótce noc cienie swe rozpostarła, wszyscy udali się na spoczynek, a wśród zagrody zaległa cisza, równie jak w otaczającej dzikiej okolicy.

* * *

Tajemniczy szmer w olbrzymich gałęziach drzew dziewiczego lasu, jednostajny szum fali rzecznej, pluskającej po zwalonych w jej nurty wierzchołkach pni niebotycznych, przerwał regularny odgłos maszyny parowca, walczącego z silnym prądem massy tej matki rzek; płynął bowiem w górę, a skoro się zbliżył tak, że widać było ogniska kotłów jego i niebieską lampę steru, zabłysło na lądzie światło ognia, które rozżarzył Bob, stary murzyn Bakwood'a, na znak że tam jest miejsce, gdzie statek w drzewo opałowe zaopatrzyć się może. Parowce wynagradzają wprawdzie za tę wartę, skoro znajdą potrzebę zatrzymania się, lecz często zdarza się iż stróż taki czuwa daremnie kilka a nawet kilkanaście nocy, otoczony chmarami natrętnych mustików (komarów) które mu oka zmrużyć nie dadzą. Tym razem murzyn miał szczęście; statek bowiem zbliżał się coraz bardziej ku brzegowi, a odgłos wypuszczonej pary, oznaczał że przybija do lądu. Psy w zagrodzie Bakwood'a zaczęły szczekać i stary wyszedł przededrzwi chaty, słyszał on pochód parowca i gotował się do odpowiedzi na zawołanie kapitana statku. Wkrótce też zabrzmiał głos:

— Co za drzewo?
— Bawełna (K o t t o n w o o d).
— Suche?
— Tak jest.
— Po czemu sążeń?
— Półtora dolara.
— Jaki przystęp?
— Dobry.

Uderzono w dzwon, na które to hasło służba statku przygotowała wszystko do lądowania i ładunku, a Bob z zapaloną głownią oświecał miejsce ku temu najsposobniejsze.

D. c. n.

rana jeneralni konsulowie Rosji i Austrji konferowali z Risticzem, proponując mu pośredniczenie w rokowaniach o zawieszenie broni. Risticz (tak opiewa pogłoska, za której prawdziwość korespondent nie ręczy) miał odpowiedzieć, że w tej chwili nie może jeszcze przystąpić do rokowań tego rodzaju, gdyż położenie jest wprawdzie krytycznem, lecz nie dającem powodu do rozpaczy.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Sztokala rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Otyniowicach, nauczyciela szkoły etatowej w Stecowej Józefa Kowalskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dzurowie; nauczyciela szkoły ludowej w Hurniu Jana Rudnickiego rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filjalną w Stryju na przedmieściu Łany, a nauczyciela w Trybuchowcach Pawla Celewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Uścieczku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek dnia 10. sierpnia 1876, o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski w sprawie zawarcia ugody z p. Rosenbergiem co do zaległości dzierżawnych folwarku Zamarstynów. Sprawozdawca p. r. Dymet. — 2) Wnioski w sprawie przyzwolenia dodatkowego kredytu na zakupno żwiru rzecznego do konserwacji dróg. Sprawozdawca p. r. Groman. — 3) Wnioski w sprawie umorzenia długu w sumie 2377 zł. na realności pod l. 755²/₄ na rzecz banku hipotecznego intabulowanego. Sprawozdawca p. r. Dymet. — 4) Prośba komitetu parafjalnego kościoła r. k. w Chyrowie o datek na budowę tego kościoła. Sprawozdawca p. r. Niemczynowski. — 5) Prośba komitetu miejscowego miasteczka Radziechowa o udzielenie daru dla pogorzelców tegoż miasteczka. Sprawozdawca p. r. Zima.

Wczorajszy pociąg poranny, przybywający z Czerniowiec do Lwowa, wykoleił się w Wybranówce. Prócz znacznego opóźnienia żadnego nieszczęśliwego wypadku, o ile nam wiadomo, nie było.

Przy ulicy Sykstuskiej spadł wczoraj zrana czeladnik blacharski z drabiny, z wysokości drugiego piętra i odniósł ciężkie uszkodzenie. Zatrudnienie blacharzy przy budowach kamienic należy niewątpliwie do najbardziej karkołomnych, należałoby je zatem wobec często powtarzających się wypadków, otoczyć ścisłym dozorem policyjnym.

Z teatru. W personalu opery tutejszej zaszły w tych dniach niektóre zmiany: p. Köhler wziął dymisję i wyjeżdża stanowczo do Warszawy; na jego miejsce angażuje dyrekcja p. Cesari barytona opery stambulskiej. Znaczny zastęp wielbicieli talentu pani Zimajer wystosował przed kilku dniami petycję do dyrekcji teatralnej, zaopatrzoną 2000 podpisami, o pozyskanie tej artystki napowrót dla naszej sceny.

Wydział krajowy poruczył kierownictwo zakładu położnic podczas urlopu profesora dr. Czyżewicza dr. Strojnowskiemu.

Kronika prowincjonalna, podług raportów urzędowych. Rudki. W nocy na 25. lipca wybuchł ogień w domu pewnego włościanina w Błozwi dolnej i pochłonął trzy zagrody tamtejsze. — Sokal. W Cielążu pożar zniszczył 2. sierpnia jedną zagrodę włościańską wraz z sąsiednim spichlerzem. — Wóz naładowany snopami przejechał 2. sierpnia półtoraroczne dziecię włościańskie z Perespy. Koła zgniotły je na śmierć. — Stanisławów. Utonęła w młynówce w Chraplinie dnia 26. lipca wyrobnica prawdopodobnie wśród paroksyzmu epilepsji. — Tarnopol. Utonął wśród kąpieli 28. lipca w rzece, we wsi Smolanie, 13-letni chłopak wiejski. — Tarnów. W Dunajcu znalazł śmierć przez utonięcie parobek dworski dnia 29. lipca przy pławieniu koni. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono w dwa dni później — Trembowla. Dwoje dziewcząt wiejskich, jedna dziewięcioletnia, druga trzynastoletnia przeprawiając się dnia 3. sierpnia przez rzekę Gniezną trafiły na głębię i utonęły. — Wieliczka. W Kossowicach wybuchł 15. lipca ogień u tamtejszego włościanina i zniszczył mu cały dobytek. Ogień podłożyła własna córka pogorzelca, trzynastoletnie dziecko, za namową trzeciej osoby, którą uwięziono. — Złoczów. Utopił się dnia 4. sierpnia podczas kąpieli włościanin z Czyżowic. — Żółkiew. W Żółkwi spalił się 27. lipca dom wraz z budynkami gospodarskiemi. — W Dzibułkach utopił się 30. lipca 18-letni chłopak wiejski. — Żywiec. Nieostrożność naszych włoscian przy ścinaniu drzew dostarcza codzień niemal jakiegoś smutnego wypadku. W Ujsole zabiło 29. lipca spadające drzewo tamtejszego włościanina który nieostrożnie zachował się przy zrębywaniu pnia.

Burda uliczna. Ulica wiodąca koło restauracji Grzywińskiego, była onegdajszej nocy zaniepokojoną krwawą awanturą, która stanowi przedmiot dyskusji w dzisiejszych dziennikach. Nie byliśmy ani sami świadkiem wojennej wrzawy, ani też nie mogliśmy wysłać tam specjalnego korespondenta. Wiadomą nam jednak tyle, że cała afera wydarzyła się nie w restauracji pana Grzywińskiego, lecz na ulicy i że przebieg jej był następujący. Kilku młodych ludzi — przeważnie wysłużeni ochotnicy jednoroczni — a między nimi p. Z., opowiadali sobie nawzajem dzieje swego zawodu, przytaczając między innemi najwyszukańsze komplementa, jakiemi byli w czasie służby przez oficerów zaszczycani. Stare to i znane powszechnie rzeczy. Opowiadanie to jednak nie podobało się przechodzącemu porucznikowi, panu Rollerowi, który też niebawem uderzył pana Z. z całej siły w kark, a gdy ten się usiłował tłumaczyć, ciął go szablą w głowę. Nastąpiła oczywiście interwencja uwieńczona takim skutkiem, że pan R. umknął z placu boju, zostawiwszy czapkę, która obecnie jako corpus delicti figuruje na policji. Należy się spodziewać że połączona ingerencja władz wojskowych i cywilnych sprawę tę po słuszności załatwi.

W kościele św. Trójcy w Krakowie wczoraj zdarzył się następujący wypadek. Gdy prokurator Zgromadzenia OO. Dominikanów ks. Krukierek wychodził ze mszą św., niosąc relikwie św. Jacka, a poprzedzał go z mszałem i kadzidłem w szatach kościelnych ks. Bartłomiej Kuczalski, Ignacy Guziakiewicz, krawiec, liczący lat 51, zamieszkały obecnie pod l. 63 przy Targowisku bydła, uderzył ks. Kuczalskiego w twarz i umknął z kościoła. Ludzie, którzy za nim wybiegli, dali znać strażnikowi policyjnemu, a ten go wyśledził i aresztował. Guziakiewicz zaprzeczał przed sądem, jakoby uderzył ks. Kuczalskiego. Powodem tego niegodziwego napadu było, że Guziakiewicz mieszkając u Dominikanów odrabiał czynsz krawieccczyzną, gdy teraz jeden z braciszków sam szyje odzież zakonnikom. Nadto ks. Kuczalski zawiadując spiżarnią, nie chciał być usłużnym dla Guziakiewicza, gdy ten pracował w klasztorze.

W zeszłym tygodniu wyjechało znowu z Petersburga pocztowym pociągiem do Belgradu dwudziestu siedmiu lekarzy z profesorem Korzeniowskim synem śp. Józefa znanego pisarza polskiego, na czele, w asystencji jedynastu felczerów i dwudziestu trzech siostr miłosierdzia.

W Łodzi, w Kongresówce, powstał zamiar urządzenia na głównej ulicy blizko milę długiej tramwajów. Warszawa dotąd nie ma tramwajów, a we Lwowie myślano o nich przed kilku laty. Lwów jednakowoż za małe miasto i za mało ma ruchu, ażeby tramwaje miały szanse powodzenia. Najprędzej jeszcze mogłyby się opłacić w kierunku dworca kolejowego.

Środek przeciw wodowstrętowi. Rosyjskie czasopismo wojskowo-lekarskie podaje skuteczny środek przeciwko wodowstrętowi używany z powodzeniem przez dr. Grzymałę, pod warunkiem jednak stosowania onego przed wystąpieniem cech tej choroby. Bierze się w tym celu proszek z suszonych liści ostu zwanego czartopłochem (Xanthium spinosum) i zadaje dotkniętemu trzy razz dziennie po 0·6 gramma przez trzy tygodnie.

Pani Bogdani-Kleczkowska, znana śpiewaczka, występywała w Płocku dnia 22. lipca w koncercie, i była bardzo sympatycznie przyjętą.

W Warszawie zakazano młodzieży uczęszczać do teatrzyków ogrodowych. Pisma warszawskie pochwalają ten zakaz.

Muzyka przyszłości. W Bayreuth odbywają się w osobnym teatrze próby z dzieł muzycznych Ryszarda Wagnera, przy których i król jest obecny. Podczas przedstawienia „Walkiry“ panuje w amfiteatrze zupełna ciemność. — Muzyka przyszłości jest jednak bardzo drogą. Entuzjaści muszą grubo płacić i za wstęp do Wagnerowskiej świątyni i za przytułek w episjerskich domkach Bayreuthu, gdzie np. za pokoik żądają tygodniowo 50 marek.

Karol Gutzkow napisał nową powieść pod tytułem: „Die neuen Serapionsbrueder“.

Ofiara poświęcenia. W Halle umarł badacz przyrody, dr. Ule, wskutek ran odniesionych przy pożarze. Nieboszczyk komenderował strażą ochotniczą i został zabity przez kamienie.

Ostatnie wiadomości.

Korespondencje z Stambułu nadeszłe donoszą o panującym tam pomiędzy muzułmanami gorączkowym zapale wojennym popieranym przez rząd, który wobec odniesionych zwycięztw, nie waha się nadawać walce charakteru wojny świętej. Mianowicie posłano wojskom nad granicą Czarnogórską stojącym Hirkaj Charif, płaszcz proroka, celem podniesienia ducha walczących Ton prasy tureckiej jest w tej chwili na wskróś fanatycznym. Dzienniki wzywają wyznawców proroka do broni i walki z niewiernymi, zagrażającymi bytowi islamu. Seryf (wyższy duchowny turecki) Abd-ul-Mallib organizuje na swój koszt bataljon ochotników, obiecując zaciągającym się do tego oddziału, że im po dokonanem pognębieniu giaurów, udzieli pieniędzy na opędzenie kosztów pielgrzymki do Mekki.

Okręty tureckie „Frethie“ i „Battum“ opuściły Klek; tak więc nie stoi na tamecznych wodach żaden okręt turecki.

„Pester Lloyd“ donosi, że Rosja dotychczas nie poczyniła żadnych kroków medjacyjnych. Porozumienie gabinetów wiedeńskiego, berlińskiego i petersburgskiego nie zostało wcale zachwiane.

Do „Polit. Corresp.“ piszą z Konstantynopola 4go bm. o zaostrzeniu się nieporozumień między w. wezyrem a Midatem, W. wezyr wydał odezwę zabraniającą pod surową karą rozbierać głośno lub na tajnych zebraniach sprawę reform, gdy tymczasem Midat publikuje po dziennikach swój program reform i zbiera stronnictwo, któreby go popierało przeciw starowiercom, co rozdrażnia wezyra. Tymczasem sułtan bezpośrednio nie ma władzy, gdyż ministrowie rządzą za niego, tak, iż stan ten zdaje się nie być na długo znośnym. Dalej w liście tym napotykamy wzmiankę, iż mimo zwycięztw tureckich, istnieje stronnictwo gotowe do ustępstw terytorjalnych.

Wedle prywatnych listów dochodzących z Jerozolimy, obawiają się tamtejsi chrześcjanie napadu ze strony muzułmanów.

Wbrew twierdzeniom niektórych wiedeńskich dzienników jakoby Osmanowi baszy wziętemu przez Czarnogórców do niewoli, ucięto głowę, do „Polit. Cor.“ donoszą z Cetynji, że Osman basza przybył tam 1. sierpnia i zamieszkał w przyrządzonym dla siebie lokalu w Wielkiej restauracji. Książę traktuje go ze wszelkiemi względami; poległego zaś Selima baszę kazał pogrzebać ze wszystkiemi honorami.

Wybory do sejmu pruskiego mają się odbyć między 20. a 25. października.

Cesarz Wilhelm udaje się 18go bm. w Poznańskie.

Do Rzymu przybył nowomianowany poseł przy dworze włoskim Essad bej.

W senacie odczytano sprawozdanie Parieu o ustawie w sprawie mianowania merów; sprawozdawca wnosi przyjecie ustawy z wyjątkiem artykułu III., Muriére żąda uznania nagłości rozpraw.

Izba obradowała nad kredytem 2 miljonów fr. na utrzymanie karlistowskich wychodźców; przyzwoliła zgodnie z wnioskiem komisji na wykreślenie 700.000 fr. z tem, że udzielanie wychodźcom wsparcia ustanie z dniem 1. października.

Prawica we francuskim senacie zamierza wybrać prezydentem Buffeta. Skrajna lewica przygotowuje manifest dla objaśnienia swego stanowiska i głosowania.

W Wersalu na zgromadzeniu prawicy senatu postanowiono utrzymywać kandytaturę Chesnelonga na dożywotniego senatora. „Le Bien public“ donosi, że znowu odbywają się narady między przywódzcami monarchicznymi w celach połączenia się.

„Journal officiel“ z 8 sierpnia zawiera rozporządzenie ministra skarbu naznaczające stopę procentową od bonów skarbowych na czas nie dłuższy jak miesiąc ½ %, na czas od 3 do 5 miesięcy ¾%, a nakoniec od bonów skarbowych z terminem od 6 do 11 miesięcy po 1% rocznie.

Senator republikański nadinżynier Krantz został mianowany jeneralnym komisarzem paryskiej wystawy powszechnej zapowiedzianej na rok 1878. W kołach republikańskich panuje z tego powodu wielkie zadowolenie.

Angielska Izba niższa uchwaliła ustawę tyczącą się akcyj przekopu Sueskiego. W ciągu rozpraw ministrowie Northcote i Disraeli bronili polityki angielskiej co do Suezu przeciw zarzutom opozycji, kładąc nacisk na wpływ moralny, jakiego Anglja przez to nabyła i wyraziwszy przekonanie, że opinja publiczna poczytywać zawsze będzie postępowanie rządu w kwestji sueskiej za patrjotyczne.

Brazylijski cesarz don Pedro opuścił Gastein i udał się do Szwecji. Następnie pojedzie do Petersburga a ztamtąd do Stambułu. Cesarzowa pozostanie jeszcze do końca miesiąca w Gastein i dopiero z początkiem września przybędzie do Stambułu.

Gubernator Adrianopola Omer Tezvi basza mianowany został ministrem policji.

„Noworosyjskij Telegraf“ dowiaduje się ze Stambułu, że turecka władza zażądała od klasztoru na górze Atos wydania ogromnej sumy pieniędzy, grożąc na wypadek odmowy zbombardowaniem klasztoru.

Ks. Orłow bierze wkrótce urlop na 29 dni i zamierza udać się do matki swej we Włoszech.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·15	Londyn	123·60
„ „ „ w srebr.	70·—	Srebro	101·75
Losy pożycz. z 1860	110·75	20-frankówka	9·83
Akcje banku narod.	855·—	Dukat ces. men.	5·92
„ „ kredyt.	144·—	100 mark niem.	60 60

Wiedeń, 9 sierpnia, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	144 20	Akcje kolei K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	73·20	„ „ Połud.	76·75
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 9 sierpnia, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	12·—	Węg. Ostbahn	81·—
„ węgier. kredyt.	122 80	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	73·—	1864 Losy	131.—
„ Unionbank	57·50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	198.50	Verkehr bank	82·50
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	16·25
„ „ południowej	76·—	Baubank	10·—
„ „ alföldskiej	100·50	Staatsbahn	275·—
„ „ Elżbiety	153·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	121·25	Wiener Bauverein	6.—
„ „ węg. półn.	99·50	Węgierskie losy	72·60
„ „ Rudolfa	106·25	Marki niem.	60·65
Wiener Baugesell,	10·—		

Usposob.: przytłumione.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·60	Staatsbahn	455·50
Akcje kredytowe	235.50	Kolej rumuńska	15·10
Lombardy	124·—	Austr. banknoty	165·05
Galicyjskie	81·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70·30; Lombardy 161·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 9 sierpnia. Okowita 27·25———. Buda-Peszt. Pszenica 8·95 — 9.15. Pszenica na jesień ·— ——·—. — Berlin Pszenica kwiecień maj 200·—, żyto loco 148, żyto na kwiecień, maj 157·—, okowita loco 47·80. — Szczecin. Pszenica na jesień 195·50 — pszenica na wiosnę 203·—, rzepak 305·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. Aleksander Obertyński z Beiza. — M. Oleksiński ze Sokala. — Th. Hannemann z Odessy. — N. Kalier z Brodów. — E. Arps z Rosji. — J. Hilitzer z Podwołoczysk.

Hotel europejski. W. br. Reisky z Warszawy.

Hotel Langa. W. Wolański z Duplicz. — E. Horowicz z Wiednia. — B. Grabowski z Częstochowy. — H. Roedder z Remszeid. — J. Goldfeld ze Stanisławowa.

Hotel angielski. Dr. J. Zezulka z Przemyśla. — St. Brykczyński z Pacykowa. — St. Romanowski z Piotrkowa. — A. Russanowski z Pacykowa. — J. Henoch z Krakowa. — K. Maresz ze Sambora. — F. Poeckh z Budyłowa.

Hotel krakowski. L. Andrószowski z Gnilej. — J. Bieniak z Krakowa. — M. Skopowski ze Złoczowa. — F. Dunin z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 9 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	197 50	199 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 50	122 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 75	86 50
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5— „	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 82
„ cesarski	5 76	5 88
20-frankówka	9 76	9 88
Półimperyał rosyjski	9 88	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 62	1 64
100 marek niemieckich	60 25	61 40
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 8 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 30	66 50
„ „ „ „ srebr.	70 20	70 35
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 20	73 60
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	75 50
„ węg. poł. kol. (800 fr.) 120 zł.	99 —	99 50

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 70	97 85
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 25	94 75
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	251 —	253 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	110 75	111 25
⅕ losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	131 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	73 25	73 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	158 25	159 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	28 —	29 —
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	16 25	16 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	853 —	858 —
Zakładu kredytowego	145 80	146 —
Żeglugi parowej na Dunaju	372 —	374 —
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a	276 50	277 50
„ zachodniej c. Elżbiety	153	154 —
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	198 50	198 75
„ czerniowieckiej	121 50	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 —	106 50
„ alföldzko-fiumańskiej	100 —	101 —
„ koszycko-bogumiń.	91 —	92 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	128 —	128 50
„ Franciszka Józefa	130 —	130 50
Banku anglo-austryackiego	73 70	73 90
Zakładu kredytowego węgier.	123 75	124 —
Banku franko-austryackiego	11 50	12 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 —	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	65 50	66 —
„ państwowej St. 500 fr.	— —	— —
Emisja z roku 1867	— —	148 —
„ południowej St. 500 fr.	113 —	113 50
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	96 —	—
„ „ „ w srebr. 5%	102 50	103 —
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
Emisja z roku 1867	— —	— —
Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 75	62 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 91	5 93
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 80	9 81
Suwereny angielskie	12 35	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 60	101 75
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.